

SŁOWO

WILNO, Poniedziałek 11 lipca 1932 r.

Redakcja i Administracja, Wilno, Zamkowa 2, Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-52, Administracji — 223.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

BRASLAW — Księgarnia T-wa „Lot”
BIENIAKONIE — Bufet Kolejowy
BARANOWICZE — ul. Szeptycyjskiego — A. Łasznik
DĄBROWICA (Połesie) — Księgarnia K. Małkowskiego
DUKSZY — Bufet Kolejowy
GŁĘBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodźmierow
GRÓDNO — Księgarnia T-wa „Ruch”
HORODZIEJ — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński
IWIEŃCIEC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzynski
KLECK — Sklep „Jedność”
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwajstęga
NOWOGRODEK — Kłom 84, Michalskiego
N-SWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”
OSZMIANA — Księgarnia Spółdz. Naucz.
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarek
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”
SLONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 18
ST. SWIECIANY — M. Lewin — Biuro Gazetowe, ul. 3 Maja 8
WILEJKA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, F. Juczewski
WARSZAWA — Tow. Księgarni Kol. „Ruch”

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 88259. W sprzedaży detalu, cena pojedynczego n-ru 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.
Redakcja rękopisów niezamówionych nie zwraca. Administracja nie uwzględnia zastrzeżeń do co rozmieszczenia ogłoszeń.

CENY OGŁOSZEN: wiersz milimetryowy jednoszpaltowy na stronie 2-jej i 3-jej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty, oraz nadesłane, milimetr 50 gr. Kronika reklamowa milimetr 60 gr. W numerach świętecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagraniczne 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miejsca. Terminy druku mogą być przez Administrację zmieniając się dowolnie. Za dostarczenie numeru dowodowego 20 gr.

JESZCZE O PODATKU DOCHODOWYM

Polska wobec układu w Lozannie

TELEGRAMY

Poniżej umieszczamy referat prezesa Zw. Ziemian pow. Postawskiego d-ra I. Kurkowskiego, wygłoszony na posiedzeniu komisji podatkowej komitetu do spraw finansowo-rolnych.

Ustawa o państwowym podatku do- chodowym skonstruowana b. szczegó- łowo, można powiedzieć, precyzyjnie. Ustawa ta, stara się przewidzieć wszy- stkie możliwości życiowe i dać wska- zówki, jak należy sprawdzić, bez krzywdy płatnika i skarbu podatek dochodowy wymierzać. Samo określe- nie dochodu, podlegającego opodatko- waniu, jest krótkie i zupełnie wyczer- pujące „przez dochód czysty należy ro- zumieć przewidziany przez gospodarza i perijodycznie powiększający się wzrost wartości w całym majątku w pewnym okresie po odliczeniu kosz- tów, poniesionych na jego utrzymanie” do tego określenia nie dodać nie moż- na, ani nic w nim zmienić. Zasadniczą myślą Ustawy, jest indywidualne o- określenie dochodu w każdym wypad- ku, stosowanie wszelkich szematów i norm postawianych jest tylko dla tych wypadków wyjątkowych i to po u- przednim wyczerpaniu wszystkich mo- żliwych sposobów i dla indywidualne- go określenia dochodu. Wzianom od płatników Ustawa wymaga posiadania prawidłowo prowadzonych ksiąg han- dlowych: wobec tego, że tylko niedu- ży procent płatników posiada takie księgi, a w gospodarstwach rolnych stanowią one znikomą wyjątek (pow. postawski 4 na kilkaset płatników).

Ustawa zezwala Urzędowi Skarbo- wym na przyjmowanie od rolników prostych zapisek gospodarczych za- miast prawidłowo prowadzonych ksiąg handlow., a min. skarbu w okólnikach swoich stale podkreśla i zaleca liberal- ne traktowanie zapisek gospodarczych rolniczych. Starano się więc, aby rol- nik opłacał przypadający podatek do- chodowy od czystego dochodu. Jakże to wygląda w zastosowaniu praktycz- nem.

Podstawą dla indywidualnego okre- ślenia dochodu są prawidłowo prowa- dzone księgi handlowe; te po przejrze- niu przez specjalistów buchalterów mo- gą być przyjęte, albo z tych lub innych powodów odrzucone, a dochód obliczo- ny według norm.

W pow. Postawskim na 4 objekty rolne z prawidłowo prowadzonymi księgami handlowymi, w 2-ch wypad- kach były one przyjęte, a w 2-ch od- rzucone z zastosowaniem norm. Dalej idą objekty t.zw. średniej własności od 50 do 500 ha, których już nie stać na posiadanie prawidłowo prowadzonych ksiąg handlowych, ale które zawsze prawie prowadzą tak zwane zapiski gospodarcze.

Nie przeczę, że zapiski te często prowadzone są chaotycznie, trzeba du- żo poświęcić czasu, żeby z nich coś wywnioskować, a urzędnik nie ma te- go czasu do zbytku i woli zapiski odr- zuścić, a zastosować normy, co daje tak łatwo i prędko.

Byłaby bardzo ciekawa statystyka cyfr, jaki proc. złożonych zapisek zo- stał uwzględniony, a jaki odrzucony; staraniem się o wydobycie tych cyfr z Urzędu Skarbowego w Postawach, ale Naczelnik tego Urzędu prosił się od- mówić. Będąc w ciągu 6-ciu lat człon-kiem Komisji Szacunkowej na podatek dochodowy odniosłem wrażenie, że tylko nieduży procent (może 5 — 10) tych zapisek jest uwzględniany i w tych wypadkach stosowane jest indy- widualne określenie dochodu, dla re- zulty płatników tej grupy (90 — 95 proc.) stosuje się normy. Trzecia gru- pa, właściciele nieruchomości ziem- skiej t. zw. drobni rolnicy (od 10 — 50 ha) zwykle nie prowadzi żadnych za- pisek, a nawet nie składają zeznań o dochodzie, z tej prostej przyczyny, że w większej połowie są analfabetami. Wszyscy oni prawie bez wyjątku są o- podatkowywani według norm. Wynika stąd przy wprowadzeniu w życie Ustawy o państwowym podatku do- chodowym zasadnicza myśl tej Usta- wy — indywidualne określenie docho- du — niema zastosowania, regułą sta- nowi stosowanie norm, a indywidual- ne określenie dochodu ma miejsce w bardzo nielicznych, wyjątkowych wy- padkach.

Jakby przewidując taką ewentual- ność ustawa stara się usunąć samowol- ność władzy podatkowej, wkładając ob- owiązki określenia dochodu i obliczenia podatku dochodowego na Komisję sza- cunkową — ciało zbiorowe, składające

LOZANNA. PAT. — W związku z zakończeniem konferencji lozań- skiej należy z polskiego punktu widzenia zwrócić uwagę na następujące momen- ty:

- 1) Zainteresowanie Polski w kwestji odszkodowań jest z punktu widze- nia finansowego bardzo ograniczone, albowiem na podstawie planu Younga przypada Polsce jedynie 37 rat rocz- nych po 500 tysięcy mk. Natomiast w znacznie większym stopniu była Pol- ska zainteresowana w sprawie długów wojennych. W tej sprawie deklaracja, złożona w dniu dzisiejszym przez reprezentantów Wielkiej Brytanji, Fran- cji i Włoch proklamują przedłużenie moratorium dla długów wojennych, przewidzianego przez deklarację z 16 czerwca 1932 r. na czas trwania kon- ferencji lozańkiej, — aż do wejścia w życie układu lozańkiego, względnie do zanotyfikowania decyzji o nieraty- fikowaniu układu. To nowe morato- rium zawieszka, o ile chodzi o Polskę, spłaty rat rocznych w wysokości oko- ło 60 milionów zł. rocznie. Należy przy- tem nadmienić, że wejście w życie u-kładu lozańkiego uzależnione jest, na podstawie gentleman agreement, po- między głównymi wierzycielami Nie- miec, od dojsca do skutku uniwersal- nego układu, regulującego na nowych podstawach kwestję wszystkich dłu- gów wojennych.
- 2) Deklaracja z 16 czerwca nie by- ły objęte długi t. zw. reljefowe. W spra-

wie tych długów Polska uzyskała od rządu angielskiego zapewnienie przy- chylonego traktowania tej sprawy, co się tyczy kwoty, przypadającej Wiel- kiej Brytanji, oraz poparcia wobec innych członków komitetu reljefowego zabiegów Polski w sprawie odroczenia długów reljefowych.

3) Działalność delegacji polskiej skoncentrowała się na kwestiach rekon- strukcji gospodarcej, objętych także, jak wiadomo, programem prac konfe- rencji lozańkiej. W dziedzinie tej de- legacja polska przedstawiła swe znane memorandum, dotyczące zagadnień Eu- ropej Środkowej i Wschodniej. Wy- odrębienie spraw Europy Środkowo- Wschodniej z ogólnej akcji rekonstruk- cji gospodarczej świata ma poważne znaczenie, gdyż pozwoli ono możliwie szybko zająć się zagadnieniem tej czę-

ści Europy, co było jednym z naczel- nych postulatów memorandum polskie- go.

4) Oceniając stronę polityczną u-kładu lozańkiego, należy stwierdzić, że zarówno tekst deklaracji politycz- nej, jak i treść przemówień, wygłoszo- nych przez Mac Donalda i Herriota, wskazują na to, że układy te opracowa- ne zostały w zrozumieniu konieczności stworzenia atmosfery zaufania i odpre- zyjnienia politycznego, bez którego wszel- ka dalsza akcja rekonstrukcji gospo- darczej i finansowej nie mogłaby dać rezultatów. Mac Donald w swym prze- mówieniu końcowym położył specjalny nacisk na konieczność rozbrojenia mo- ralnego, tak iż również pod tym wzglę- dem przewidywając konferencję po- dzielił zapatrywania, głoszone stale przez Polskę.

TURCJA GOTOWA PRZYSTĄPIĆ DO LIGI NARODÓW

ANKARA. PAT. — Rząd turecki zawiadomił telegraficznie Sekretarjat Ligi Narodów, że Turcja gotowa jest przystąpić do Ligi Narodów.

STRAJK GÓRNIKÓW W BORINAGE

BRUKSELA. PAT. — Wczoraj po- południu puchód strajkujących gór- ników, zdążający z Jumeł do Charlerois, został przez policję wezwany do rozej- sięcia się. Ze względu na stawianą o- pór policjanci dobyli pałek gumowych. W tej samej chwili tłum obrzucił ich gradem kamieni i padło kilka strzałów. Policjanci odpowiedzieli ogniem, roz- prasając tłum. Trzech policjantów o- raz kilkanaście osób cywilnych odnio- sło rany.

BRUKSELA. PAT. — Położenie w strajku górniczym jest bardzo powa- żne. Górnicy stali się panami sytuacji. Do Borinage wysłano znaczne oddziały wojska, żandarmerji i policji. Strajk przechodzi na nowe okręgi, gdzie ma- ją miejsce nieustanne starcia pomiędzy strajkującymi a żandarmerją. W miej- scowościach Marchienne, Peronne, Charleroi żandarmi dali salwy do tu- mu. Jest wielu rannych.

SAMOLOTY ESTONSKIE W MARSYLJI

MARSYLJA. PAT. — Do tutejsze- go portu lotniczego w Marignan przy- była wczoraj eskadra samolotów z Esto- nii pod dowództwem pułk. Tomberga. Eskadra, składająca się z trzech apar- tów, dokonuje okrężnego lotu rewizy- tacyjnego dookoła Europy. Jest rzeczą charakterystyczną, że rząd Rzeszy nie- mieckiej odmówił lotnikom estońskim pozwolenia na przelot nad terytorjum niemieckim.

NOWY PROJEKT SPŁACENIA DŁUGÓW WOJENNYCH

BERLIN. PAT. — Boersen Ztg do- nosi z Waszyngtonu o wystąpieniu se- natora demokratycznego Gore z pro- pozycją zatławienia sprawy długów wo- jennych, zaciągniętych przez państwa europejskie w Ameryce drogą odda- nia Stanom Zjednoczonym byłych ko- lonij niemieckich.

Herriot wrócił do Paryża

PARYŻ. PAT. — Premier Herriot przybył wczoraj o godz. 17 min. 18 do Paryża. Tym samym pociągiem przy- był do Paryża Mac Donald na czele delegacji angielskiej.

W poniedziałek rano odbędzie się posiedzenie gabinetu. Debata nad pro- jektem finansowym rządu rozpoczyna się w Izbie deputowanych w ponie- dzialek popołudniu. Najbardziej dra- żliwym punktem będzie nowela w spra- wie zniesienia okresu wyszkoleniowe-

go oraz wielkich manewrów. Komisja finansowa odmówiła przyjęcia do wi- adomości zastrzeżeń komisji armji.

PRASA SOWIECKA O LOZANNIE

MOSKWA. PAT. — Prasa sowiecka, o- mawiając w obszernych depeszach z Lo- zanny wyniki konferencji reparacyjnej, jed- noznacznie stwierdza sukces Francji, która nie poczyniła najmniejszych ustępstw politycz- nych na rzecz Niemiec, osiągnęła — według korespondenta Izwiestij — maksimum, które Francja imperialistyczna mogła zdobyć w warunkach kryzysu.

Co do strony finansowej — według Izwie- stij — uznany został de jure stan rzeszy stworzony de facto przez zerwanie mo- ratum Hoovera. W sprawie stanowiska Nie- miec „Izwiestija” stwierdza, że Niemcy sła- neli na gruncie dalszej pła-ności, a co naj- ważniejsze musieli zrezygnować z żądania uchylecia artykułu traktatu wersalskiego, mo- wiącego o winie Niemiec wywołania wojny.

Korespondent wspomina też o oporze de- legatów małych państw, podkreślając, że Ru- munja, Jugostawja, Grecja i Portugalja nie podpisały protokołu konferencji. W końcu dziennik robi uwagę, że uczyniono rachunek bez gospodarza, gdyż los uchwał lozańskich zależy od zgody Stanów Zjednoczonych na anulowanie długów wojennych.

Niema nadziei uratowania załogi „Prometeusza“

PARYŻ. PAT. — Wczoraj nurek statku „Artiglio” pozostawał pod wo- dą w ciągu trzech godzin. Położenie łodzi podwodnej zostało dokładnie u- stalone. Nurek dał kilka bardzo silnych uderzeń w kadłub łodzi, lecz poza przejęciowym szumem, mogącym być równie dobrze spowodowanym zewne- trznymi przyczynami, nie dała się za- uważać żadna reakcja. Zwięzły radio- telegram nureka z dna morskiego opie- wał: Załoga zatopionej łodzi nie odpo- wiada na wołanie nureka. Nie zdziwiło to obecnych na morzu członków szta- bu generalnego, ani marynarzy, wywo- łało natomiast wielkie przynębnienie wśród ludności Cherbourga.

Nadzieja odnalezienia załogi przy- życiu pierzcha. — Komunikat oficjalny przyznaje, że gdyby nawet w stało- wym grobie, położonym na głębokości 75 metrów, załoga była przy życiu, to i tak nie mogłaby się wiele spodzie- wać od ludzi, pragnących ich z cate- go serca wydobyć na powierzchnię,

lecz nie mających możności tego doko- nać. Do późnej nocy gromadziły się tu my publiczności przed gmachem pre- fektury morskiej. Miarodajne czynniki morskie zapatrują się sceptycznie na dalszą akcję ratowniczą.

Hitlerowcy przeciwko rządowi von Pappena Wielki wiec w Lustgartenie

BERLIN. PAT. — W dniu dzisiej- szym odbył się w Lustgartenie wielki meeting narodo-wo — socjalistyczny pod hasłem przemówienia i separaty- zmu”. Zgromadziło się 25 tysięcy szturmowców.

Pierwszy przemawiał dowódca od- działu szturmowego Berlina hr. Hell- dorff, występując przeciwko ministrowi jego nie są uwzględnione, gdyż nie wy- kazany jest szacunek remanentów z ub. roku, albo pominięty jest dochód z przy- rostu inwentarza żywego za rok i do- chód obliczony według norm.

W końcu muszę stwierdzić, że usta- wa o podatku dochodowym wzo- rowa prawdopodobnie na takichże usta- wach państw europejskich uprzemysł- wionych, jest bardzo szczegółowa i lo- gicznie skonstruowana, ale ma kardy- nalne wady, w tem, że nie jest dosto- sowana do poziomu kultury naszego narodu. Wada ta czyni ustawę o po- lat ku dochodowemu zupełnie nieżyjącą i wymaga grubego jej przerobienia.

Narazie chciałbym przedłożyć do dyskusji wniosek: Spadek cen poniżej kosztów produkcji piodów rolnych jak roślinnych tak i hodowlanych pozbaw- iła właścicieli rolnych dochodu, a sama ziemia wartości obiegowej. Jeżeli- by się mogło wydawać, że z twierdze- niem tym nie zgadza się fakt istnienia arendy ziemskiej, to trzeba tu wziąć pod uwagę okoliczności następujące: 1) аренда nie jest czystym dochodem właściciela, gdyż zwykle niektóre, a często i wszystkie podatki opłaca wła- ściel, 2) gospodarka dzierżawcy, jest gospodarką ratunkową i po 3) w zna- cząc obecných wyjątki tylko stanowią dzierżawcy, opłacający akuratnie swój czynsz dzierżawny, większość opła- ca częściowo i to weksłami, albo nie- płaci wcale. Zdając się jednak go- spodarstwa, które uzyskują czysty do- chód; dzieje się to na skutek pomyśl- nego położenia, albo wyjątkowo szcze-

śliwych warunków gospodarzenia, wy- padki te stanowią znikomą procent e- ogólnej ilości gospodarstw rolnych i nie- mogą być brane pod uwagę. Wszyste- kie własności rolne w obecnym czasie vegetują kosztem kredytów lub uszcz- pieniem samej substancji, opłacając po- datek dochodowy od deficytu. Stan ta- ki jest wysoce nienormalny, sprzeczny z samą ustawą o podatku dochodo- wym i wymaga rychłej zmiany. Ze- swojej strony uważałbym za najwięcej odpowiadające rzeczywistości stanowi- rzeszy — zawieszenie na pewien okres czasu stosowania Ustawy, tam, gdzie dzięki warunkom niezależnym od Pań- stwa straciła ona sam obiekt działania.

Z kolei bierając głos przywódcą hi- tlerowców poseł Goebbels, który wy-

wodził, że nie sprawa uporządkowa- nia finansów, lecz sprawa bezrobocia winna być głównym zadaniem rządu Pappena. W sprawie polityki zagranic- nej rząd powinien był oświadczyć: „Niemcy nie chcą i nie mogą płacić”. odpiewaniu przez zebranych pieśni narodowych, oddziały w zwartych sz- regach rozeszły się w różne strony mia- sta. W czasie demonstracji panował spokój.

HUGENBERG PRZECIWKO TRAKTATOWI LOZANSKIEMU

BERLIN. PAT. — Przywódca par- tji niemiecko-narodowej Hugenberg, rozwijając ostatnio ozywną akcję przedwyborczą, na zebraniu w Bremie ostro wystąpił przeciwko porozumieniu lozańskiemu, wskazując, że specjalnie obowiązkami rządu Pappena było u- nikięcie nowych zobowiązań płatni- czych, wszelkie bowiem tego rodzaju płatności obciążają nowymi długami prywatnym, których spłacenie Niemcy nie będą mogli podać.

Premjer Prystor w Wilnie

WILNO. — W niedzielę, dnia 10 bm., o godz. 7,50, przybył do Wilna z Warszawy p. prezes Rady Ministrów Aleksander Prystor. P. premjera powi- tał na dworcu wicewójewođa wileński p. Marjan Jankowski, dyrektor kolei inż. Falkowski i inni przedstawiciele władz. Z dworca p. premjer odjechał do posiadłości swej Borki. W godzi- nach popołudniowych premjerstwo Prystorowie wyjechali do Trok i by- li obecni na regatach.

Dr. I. Kurkowski.

SZARLOTTA VON STEIN

Najmilszem niewątpliwie każdemu duchowi uczczeniem Jego pamięci, być musi wspomnienie epoki Jego życia najpiękniejszej, najczystszej i zarazem najbogatszej w twórczość. Taką epoką w życiu Goethego były to jedenaście lat, w ciągu których znajdował się pod wpływem i urokiem pani v. Stein. — Ze wszystkich kobiet, które w życiu Jego odegrały większą czy mniejszą rolę, żadna nie była tak dokładnym dopełnieniem Jego istoty, jak ta, co umiała, w tej najbarwniejszej dla niego fazie, być Mu matką, siostrą, opiekunką, zachętą, pociechą, Muzą i serdeczną przyjaciółką. — pozostającą jednocześnie dla swej rodziny wzorową żoną, matką i gospodynią.

A trzeba było wielkiej inteligencji, dużo taktu i serca, by pogodzić obowiązki względem małżonki, od którego dzieliły ją zasadniczo różnice charakteru, usposobienia i upodobań, z inklinacją własną do pięknej poety, z którym znów łączyło ją wspólne zamieszkanie do nauki, literatury sztuk pięknych i skłonność do kształtowania życia wedle wymagań serca i umysłu. — Trzeba było trzymać nieustannie na wodzy burzliwy temperament przyjaciela i zwałcać własny ból, gdy nieraz zmuszona była, surowymi słowami, nakłaniać go do pozostania w granicach czysto braterskiego i przyjacielskiego stosunku.

Zastanawiając się nad dziejami tych dwojga ludzi, przechodzi na myśl pytanie — jakże to być mogło by kobietą, nie obdarzoną pięknością, nie zbyt młodą, (gdy się poznali, Szarlotta miała lat 33, — była o 7 lat od Goethego starsza) — matka siedmiorga dzieci, przytem sła bego zdrowia i często niedomagająca, — stała się przedmiotem takiego ubóstwienia ze strony młodego, genialnego człowieka, przed którego ambicją i bującą fantazją wszystkie drogi i wszelkie możliwości stały otworem? — Jakim właściwie sposobem zawiązała pani v. Stein swoje zwycięstwo nad innymi kobietami przez Goethego na drodze życia spotykań? — Biografowie stwierdzają zgodnie, iż właściwość taka była jedna jedyna, ale wystarczająca by zapewnić jej władzę — wprost czarodziejską moc — nad przyjacielem: „umiiała ona czytać w zamkniętej, zmiennej, burzliwej głębi duszy zagadkowego człowieka; mogła — jak on sam to przyznaje — jednym spojrzeniem myśli jego przejrzeć, i to dawało jej nad nim władzę”.

Władzy tej nie używała Szarlotta nigdy dla celów osobistych: ze wszystkich listów, ze wszystkich utworów Goethego z tej epoki, odczuwa się, iż jej niestanną troską było zachęcanie go do nauki i twórczej pracy, podtrzymywanie w chwilach wątpliwości, dobra rada w niepewności, uroczajanie i uprzejmianie mu każdej wolnej chwili własnym wdziękiem, wykształceniem i towarzyskim zaletami. To też śmiało powiedzieć można, iż jej przypadek znaczy udział i zasługę, nie tylko w świetnej karierze życiowej przyjaciela, lecz i w jego twórczości, z tych i późniejszych czasów. — „Tasso”, „Ifigenja”, „Egmont”, pierwsza część „Wilhelma Meistra”, „Rodzeństwo”, — i najpiękniejsze z lirycznych poezji Goethego, — są to kwiaty wyplegnowane ręką Szarlotty, które literatura niemiecka i wszechświatowa jej pośrelnie zawdzięcza.

I jeszcze jedno czyniło miłość tę dla poety tak cenna: czuł on, że pod jej wpływem postępuje wciąż naprzód, intelektualnie i obyczajowo; że jego duch w życie wznosił się i konsoliduje. Dem przyjaciółki jest mu „przybytkiem mądrości i dobroci”; — „Twoja aproba — pisze on — jest mi najwyższą chwałą i jeżeli cenię dobre imię, — to tylko dla Ciebie, — aby Ci wstydu nie zrobić”. A w innym liście: „Czyżbym mógł bez Ciebie pozbyć się mych ulubionych przywar?” — „Gdy odjeżdżasz, nie tylko moje ukochanie oddała się ode mnie, — moja cnota również”. — W pięć lat po nawiązaniu przyjaźni z Szarlottą pisze Goethe do niej: „Błagam

Cię na klęczkach, dokończ Twego dzieła! uczyn mnie dobrym! Jest to w Twojej mocy, jeżeli netylko będziesz mnie ko chać, lecz i uwierzyć że Cię Kocham.” — I dalej: „O Lotte! Jak żupnie i jak chętnie jestem Twój!”

— Nie było to rzeczą łatwą utrzymać się na takim piedestale i stać na wysokości ducha i opiekuńczego i wychowawczego takiego człowieka. To też Szarlotta, pomimo swych licznych obowiązków rodzinnych, domowych i towarzyskich, usilnie pracuje nad kształceniem własnego umysłu, utrzymuje korespondencję z wielu wybitnymi ludźmi ówczesnymi, bierze żywy udział w ruchu naukowym, literackim i artystycznym. — Wedle świadectw K. L. von Knebla, „osiągnęła ona w ten sposób stopień wykształcenia, rzadko u kobiet spotykany; przytem pozbawiona była wszelkich pretensji, pełna prostoty, swobodna w obcowaniu; nie entuzjastka — obdarzona jednak ciepłem duchowym”. — Szczerść i miłość prawdy były zasadniczymi cechami jej charakteru; jedynym przedmiotem nienawiści — wielka nieobyczajność i trywialność; przytem natura praktyczna, poświęcająca się tylko starannemu wychowaniu dzieci, lecz i gospodarstwu rolnemu, ogrodnictwu i kuchni.

Podróż Goethego do Włoch i, prawie dwuletni jego tam pobyt, stanowiły przełom netylko w jego życiu, lecz i w życiu pani v. Stein. — Nowe wrażenia — otoczenie — wpływ Angielki Kaufmann — sprawiły, iż wrócił innym człowiekiem; zaś wkrótce potem nawiązanie stosunku z Christianą Vulpius — późniejszą rącznią von Goethe — odsunęło na plan drugi dawną przyjaciółkę, która uważała ten związek za odstępstwo od dotychczasowych ideałów. — Od tamtąd datują się, notowane w biografjach poety, pewne ujemne cechy jego charakteru i postępowania. — Jednak stara przyjaźń trwała do śmierci. W wiele lat potem Goethe posyła swego syna Augusta do pani v. Stein, polecając jej go najgoręcej jej opiece i macierzyńskim uczuciom. — Korespondencja chociaż rzadsza, prowadzi się do końca: jeszcze w 1826 r. pisze sędziwy olimpijczyk do 83 letniej przyjaciółki: „Widzieć przyjaźń i miłość zgodnie połączone przez tak długie lata, jest to najwznieślej sze ze wszystkiego, co człowiekowi dane być może na ziemi”.

Obecnie po stu latach, daje się stwierdzić wspólna cecha obojga przyjaciół: — Goethe, jako pisarz, poeta, filozof, wręcz jako doskonały — fizycznie i duchowo — typ mekka, — nie zestarzał się i nie zstarzeje się nigdy. — Dzieła jego i myśli czytają się, jakby były dzisiaj napisane. — Przeniesiony w nasze współczesne życie, uznanym byłby nieza wodnie za „stuprocentowego” mężczyznę — Szarlotta również, w każdej epoce, w każdym społeczeństwie, służyć może za wzór doskonałego typu prawdziwej kobiety, na właściwym stanowisku i we właściwej roli. — Tyle było innych kobiet od niej piękniejszych, które dokonały wielkich czynów, w szerszym zakresie, pozostawiły w spuściźnie własne dzieła: — taka pani Sand, pani Stael, nasza Deolyma, Orzeszkowa. Nie umiając żadnej z nich różnorodnych zasług, przyznać trzeba, iż nie do każdej epoki i nie do każdego społeczeństwa, da się ich czyn, talent i osoby dopasować; by to do bowiem kobiety wyjątkowej, tworzy li dzieła własne, — żyły własnym życiem. Pani v. Stein była natomiast kobietą „prawdziwą”. — Poza swymi przyrodzonymi zadaniami, była pomocniczą, wychowawczynią, motorem, natężnieniem, i dlatego typ jej, jako moralny, przyrodzony, — nigdy i nigdzie amachro nizm nie będzie.

I tak tych dwoje, co przed wielkiem żyli, zawsze są młodzi, — zawsze nam bliższy; i spełnia się życzenie Goethego: Und dann auch noch, wenn Enkel um uns trauert, Zu ihrer Lust noch unsre Liebe dauern. („Zueignung”) M. Rdm.

W sprawie utworzenia Instytutu SZUKI CHRZEŚCIJANSKIEJ

Otwarta obecnie w warszawskim T-wie Zachęty Sztuk Pięknych wystawa sztuki kościelnej daje powód do przeróżnych rozmyślań. Z nich na pierwszy plan wysuwa się spostrzeżenie, że polska twórczość artystyczna w dziedzinie sztuki kościelnej — religijnej, będąc u nas w bardzo szkodliwie zatamowana przez tolerowanie bohomozów, wciśkających się do świątyni naszych, nie tylko że się nie rozwija, ale stopniowo coraz niżej upada.

Dzisiejsza polska sztuka kościelna, tak w budownictwie, jak w rzeźbie, malarstwie i w innych odłamach, nie posiada walorów, któreby jej dawały miejsce obok arcydzieł średnio-wiekowych i tych z epoki Odrodzenia, które z niego wzięły duchowe piękno, uszlachetnienie i blask, stając się bezspornie własnością kościoła. Powstawszy z jego myśli i natchnienia, rozwijały się pod jego skrzydłami. Dla tych tedy artystów religia była prawdą, znaną, przyjętą całkowicie i umiłowaną. To jest i w dzisiejszym czasie niezbędne, bo apel Kościoła wzywa netylko artystę, ale i cały naród do rozszerzenia duszy i podniesienia jej na takie szczyty, z których jest bliżej do Boga.

Wyloniła się w związku z tym staniem myśl utworzenia w stolicy Polski takiego Instytutu Sztuki Chrześcijańskiej, któryby tym celom zadostę uczynił. Instytutu tego zadaniem ma być netylko samo przygotowanie artystów, aby oni odpowiednio pojmowali swoje apostołstwo, ale i przystosowanie się do wymagań Ojca św. Piusa XI, wskazanych w cyrkularzu Sekretarjatu Stanu Jego Świątobliwości z dnia 1 września 1924 r., gdzie w par. 20 powiedziano: „należy rozbudzić i kształcić poczucie artystyczne wśród tych, którzy z urzędu lub ze zwyczajów winni lub mogą zajmować się spuścizną kościelną; na konferencje i prelekcje winny uczęszczać, prócz ałumnów i duchowieństwa świeckiego i

zakonnego, wszystkie te jednostki świeckie, którym powierzono podobne czynności i obowiązki. Nie dość tego: w zadaniach Akcji Katolickiej sztuka chrześcijańska stanie się otwartą księgą wiedzy, podawanej w nowym, niezastoso wanej dotychczas ujęciu”.

Już w jesieni r. b. ma być rozpoczęty przez historyków sztuki chrześcijańskiej i teologów kurs nauk, mających wpłynąć w pierwszym rzędzie na artystów — plastyków i zblizenia ich z wymaganiami liturgji świętej i dogmatów Kościoła. Rzemieślnikom, uprawiającym różne odłamy sztuki kościelnej i religijnej, będąc postawione surowe wymagania i zastosowanie utrudnienia w produkcji miernot, bohomozów i wogóle wytworów uwieczających powadze Kościoła.

To zespolenie nauki z praktycznym jej zastosowaniem w sztuce świętej stanie się organizacyjnym wstępem do posiadania w przyszłości Instytutu Sztuki Chrześcijańskiej z pracownikami, zasobnego w zbiór reprodukcji sztuki staro-chrześcijańskiej, najdoskonalszych dzieł średniowiecza, renesansu i ostatniego okresu.

Stąd wynikająca stała opieka artystyczna nad kościołami, — konserwatorska i obejmująca nową twórczość, — rozciągnie się i nad cmentarzami katolickimi w całej Polsce, bo stawiane tam pomniki, poza słabą stroną artystyczną, pozbawione są również cech świadczących o sentymentach i uczuciach duszy polskiej, o wierze w życie pozagrobowe, cechach pozostawiających tak obszernie pole dla wniośliwych zadań sztuki chrześcijańskiej.

Poważne grono osób, głęboko przejęte powstałą ideą, poddało rozważaniom na specjalnym posiedzeniu w T-wie Zachęty w dniu 21 czerwca r. b., już przystąpiło do opracowania statutu i programu nauki, co będzie przedstawione Episkopatowi Polski do zatwierdzenia.

DO NABYCIA W KSIĘGARNI JOZEFA ZAWADZKIEGO
Aktualne książki Władysława Studnickiego
1) Rosja sowiecka w polityce światowej 8 zł.
2) Daleki Wschód w polityce światowej 5 zł.

Drugi lot do stratosfery Z EUROPY DO AMERYKI W CIĄGU 7 GODZIN

Od 18 miesięcy w paryskich zakładach Farmanna, odbywają się prace nad budową aparatu stratosferycznego, obecnie znajdują się one już w końcowym stadium, i w najbliższych dniach zostaną podjęte pierwsze próbné loty. Szczegółowy konstrucji aparatu trzymamy w ścisłej tajemnicy. Wiadomo jedynie, że jest to jednopłatowiec o olbrzymiej rozpiętości, wyposażony w motor o sile 500 - H.P., który w stanie jest rozwijać szybkość 200 kilometrów na godzinę. Na wysokości od 16 do 18 tysięcy kilometrów będzie on mógł rozwinąć nawet szybkość, sięgającą 800 kilometrów.

Według dokonanych obliczeń przestrzeń Paryż — Nowy Jork będzie mogła być przebyta w ciągu 7 godzin. Próbné loty wykaza, w jakim stopniu przewidywania te odpowiadają rzeczywistości.

W kołach fachowców już od kilku miesięcy było wiadomem, iż słynny konstruktor samolotowy Farmann czyni intensywne przygotowania do lotu stratosferycznego. Profesor Piccard uważa, iż osoba Farmanna jest najbardziej polewana do utworzenia pierwszych dróg w dziedzinie zdobywania stratosfery i wyraża przekonanie, iż uda mu się osiągnąć pełny sukces. Farmann jest niewątpliwie najbardziej utalentowanym fachowcem w dziedzinie lotnictwa, a zatem posiada on nad swymi rywalami tę przewagę, iż do dyspozycji jego znajdują się nieograniczone środki materialne, których brak był jedną z głównych przyczyn niepowodzenia belgijskiego profesora Piccarda. Farmannowi mianowicie

udało się zainteresować swemi planami ministerstwo lotnictwa oraz rząd, który przeznaczył olbrzymią sumę na budowę najbardziej nowoczesnego aparatu stratosferycznego.

Farmann nie zamierza osiągnąć rekordów wysokości, nie pragnie on narazić wnieść się wyżej od profesora Piccarda. Chodzi mu bowiem w pierwszym rzędzie bynajmniej nie o dokonanie wyczynu sportowego, ani też, o cele naukowe, lecz jedynie o osiągnięcie wyników o charakterze praktycznym. Pragnie on przede wszystkim zbadać dokładnie dolne warstwy stratosfery na wysokości mniej więcej 10 do 14 kilometrów, aby w ten sposób poznać warunki, przygotowując grunt do systematycznych lotów do stratosfery. Pierwszy próbný lot odbędzie się na wysokości 10 kilometrów, podczas zaś następných trzech będzie się on wznosić stopniowo o 4 kilom. wyżej.

W myśl pierwotnego planu zamierza Farmann dopiero koło końca b. r. rozpocząć loty na wysokości 16 do 18 kilometrów. Dotarcie do wyższych warstw powietrznych przy pomocy obecnie zbudowanego aparatu narazie nie wchodzi w zakres jego planów. Ze względów praktycznych nie jest to nawet konieczne, gdyż już na wysokości 18 kilometrów można rozwijać szybkość 700 wględnie 800 kilometrów. Tempo to umożliwiłoby pilotom przebycie drogi z Europy do Ameryki w ciągu 7 godzin. Większa szybkość narazie nie da się jeszcze osiągnąć.

Przełoty stratosferyczne poza możliwością osiągnięcia rekordowej szybko-

Wystawa klejnotów w Chicago

Stolica angielska obecnie gości osobistość wysoce tajemniczą i interesującą. Imię jej zresztą nie jest zgoła znane szerszemu ogółowi: chodzi tu o Mr. Mercera, naczelnego geologa muzeum naukowe - przemysłowego w Chicago Misja jednak, jakiej się podjął, sprawia że Mr. Mercer jest w tej chwili tym, o którym najczęściej mówi się nad Tamiżą.

Wiadomo powszechnie, że Chicago organizuje w roku 1933 olbrzymią, wszechświatową wystawę w rozmiarach przewyższającą wszystkie dotychczasowe imprezy tego typu. Jedną z największych atrakcji tej wystawy będzie niewątpliwie dział klejnotów. I właśnie aby temu działowi dodać blasku i zapewnić mu podziw całego świata wyruszył p. Mercer z Chicago do dalekiej Angji.

Po przybyciu do największego miasta świata zatrzymał się Mr. Mercer w słynnym hoteliku Victoria. Żadna delegacja nie witała go na dworcu, żadne z pism nie zamieszcilo nawet notatki o jego przyjeździe. Aż nagle, gdy mimo najgłębszej tajemnicy, jaką Mr. Mercer otaczał swe kroki — ceł jego przyjazdu stał się wiadomy, stał się ten skromny, i cichy uczonej „najmodniejszy” człowiekiem w Londynie, celem westchnień wszystkich reporterów i fotografów, przedmiotem zainteresowania całego miasta.

Misja Mr. Mercera jest napozór prosta: uzyskać od skarbu brytyjskiego a raczej od króla Jerzego zezwolenie na wystawienie w ramach chicagoskiej imprezy słynnych, naprawdę bajecznych klejnotów korony brytyjskiej, które w tym celu na cały czas trwania wystawy byłyby przewiezione z Londynu do Chicago.

Napozór żądanie to wydaje się zbyt zuchwałe. Jakoż Bezczenne, netylko dla swej wartości, ale i ze względu na patetyczną tradycję, jaka je okrywa, klejnoty imperjum brytyjskiego narazie na długą podróż, niebezpieczeństwo katastrofy i umieszczać na przeciąg długich

miesiący w stolicy światowego bandytyzmu w Chicago? Mr. Mercer jest jednak netylko człowiekiem nauki, ale i businessman'em. Nie przyjechał do Londynu z próbnymi reklamami. Ofiaruje takie gwarancje, iż nie jest wykluczone, iż zabiegł jego uwiecznione zostaną powodzeniem. O ile istotnie uzyskałby placet rządu i dworu królewskiego, klejnoty koronne byłyby przywiezione do Ameryki specjalnym okrętem wojennym, pod wzmocnioną strażą. Od chwili zaś wyładowania klejnotów na statku na ziemi amerykańskiej, słynny „Secret Six” obejmą nad nimi pieczę, co, jak twierdzą w Ameryce, jest najpewniejszą gwarancją bezpieczeństwa.

Kim są ci tajemniczy „Secret Six”? dosłownie: „Sześciu tajnych”? Jest to najlepsza w Ameryce organizacja wywiadowcza i śledcza, podejmująca się najtrudniejszych zadań i przyjmująca pełną gwarancję za ich wykonanie. Od chwili objęcia strażą nad klejnotami korony angielskiej pięciu agentów „Secret Six”, nie znanych z widzenia nawet zawodowym przestępcom, nie spuścił tych ani na jedną sekundę w dzień i w nocy z oka. Zgóry przewidzieli, że staną się ofiarą zniszczenia przez gangsterów, nie mogli nawet na krok zbliżyć się do miejsca w którym przechowywane będą klejnoty. Poza to policja amerykańska wydeleguje specjalną brygadę dla współdziałania z „Sześciu tajnymi”. Brygada wyposażona będzie we wszystkie nowoczesniejsze środki do walki z bandytami i włamawcami.

Ażeby zrozumieć, jak potężną jest organizacją „Secret Six”, trzeba żyć w Ameryce, a raczej w samym Chicago. Wszyscy mieszkańcy tego miasta są niewątpliwie przekonani, że jeśli „Secret Six” podejmą się strzeżenia klejnotów brytyjskich, król Jerzy będzie mógł spać spokojnie.

Organizacja „Secret Six” stworzona została przez sześciu businessmen'ów chicagoskich, którzy zaangażowali najlepszych prywatnych detektywów Ameryki i dali im do dyspozycji olbrzymie środki techniczne i finansowe, tworząc potężną agencję do walki z bandytyzmem. Twórcy organizacji tej, której celem są netylko utilitarne, ale i moralne (poprzączenie gorszych wój i przestępczość) sumy wręcz olbrzymie, a na nasze stosunki poprostu fantastyczne.

Funkcjonariusze organizacji są ochotnicy tak wspaniale, że żaden z nich żadną sumą przekupić się nie da, a poza tem wewnątrz organizacji istnieje znakomity system kontroli. Jeśli tedy „Sześciu tajnych” podejmie się strzeżenia klejnotów korony angielskiej, to za wirtuozami światowej wystawy w Chicago będą one również bezpieczne, jak za krataami zamku Tower w Londynie. Jeśli jeszcze rząd Unji Południowo - Afrykańskiej zechce przysłać do Chicago swą wspaniałą kolekcję diamentów, na wystawie w Chicago będzie można ujrzyć wręcz oszalamiająco wspaniałe zbiory klejnotów.

Trzecim wreszcie kapitalnym efektem działu klejnotów na wystawie chicagoskiej będzie zrekonstruowana wiernie w miniatuře kopalna diamentów w Kimberlev. Autentyczni górnicy z Południowej Afryki będą w oczach widzów odzwiercilały wszystkie stadia poszukiwań cennych kamieni, a miniatuře amerykańskich szlifierni będzie surowe diamenty zamieniała w grające tęczę barwy wspaniałe brylanty.

ŻNIWIARKI
Szwedzkie VIKING
oraz części do nich
Worki Iniane
Poleca
Centrala Spółdzielni Rolniczo-Handlowych
Wilno, ul. Mickiewicza 19.

UŁANI ZANIEMEŃSCY

Onegdaj w sobotę obchodzili swę świętą pułkowe w rocznicę bohater-skiej szarży pod Hrebionką. Święto czwartaków nie jest uroczystością zamkniętą grona żołnierskiego, dzielci równie jst drogi społeczeństwu wi-



Plk. H. Rowicz - Dzielwski, pierwszy d-ca pułku.

leńskiemu, które z pułkiem związane jest najsilniejszymi węzłami, bo wiązani krwi. Niebieski otok czapki uła-

skie, po wojnie europejskiej i wypędzeniu z Polski Niemców—okupantów, w Mławie, 3-ci w Płocku i 4-ty we Wło kiedy zaczęto tworzyć armję, powstaje znów 4 pułk ułanów.

W niepelną trzy tygodnie od chwili rozpoczęcia pracy organizacyjnej w szwadronach, stany ludzi i koni wyno- 4 listopada 1915 roku, pułkownik bylejsi: w 1-ym szwadronie ułanów oko-

dron w mieście Łomża, 2-gi szwadron w Mławie, 3-ci w Płocku i 4-ty we Wło kiedy zaczęto tworzyć armję, powstaje znów 4 pułk ułanów.

Dekretem Rady Regencyjnej dnia 4 listopada 1915 roku, pułkownik bylejsi: w 1-ym szwadronie ułanów oko-



Standar 4 pułku Ułanów Zaniemeńskich.

armji rosyjskiej Stanisław Rawicz-Dzielwski został mianowany dowódcą 4 pułku ułanów. Jako miejsce dla formowania pułku, zostały wyznaczone 4 miasta w Królestwie, w których poszczególne szwadrony się tworzyły, a więc 1-szy szwa-

dron w mieście Łomża, 2-gi szwadron w Mławie, 3-ci w Płocku i 4-ty we Wło kiedy zaczęto tworzyć armję, powstaje znów 4 pułk ułanów.

W niepelną trzy tygodnie od chwili rozpoczęcia pracy organizacyjnej w szwadronach, stany ludzi i koni wyno- 4 listopada 1915 roku, pułkownik bylejsi: w 1-ym szwadronie ułanów oko-

dron w mieście Łomża, 2-gi szwadron w Mławie, 3-ci w Płocku i 4-ty we Wło kiedy zaczęto tworzyć armję, powstaje znów 4 pułk ułanów.

Dekretem Rady Regencyjnej dnia 4 listopada 1915 roku, pułkownik bylejsi: w 1-ym szwadronie ułanów oko-



Standar 4 pułku Ułanów Zaniemeńskich.

dron w mieście Łomża, 2-gi szwadron w Mławie, 3-ci w Płocku i 4-ty we Wło kiedy zaczęto tworzyć armję, powstaje znów 4 pułk ułanów.

łęczę. Tu, po przeglądzie przez dowódcę pułku pułk. Dzielwskiego i zastępcę d-cy pułkownika Rudolha i dwutygodniowym postoju marszem przechodzi do Białegostoku.

W końcu lutego 3 i 4 szwadron odchodzi na front litewsko-białoruski, wchodząc do składu grupy Zaniemeńskiej. Dywizjon ten prowadzi działalność zwiadowczą w rejonie Raduń, Olkieniki, Ejszyski. Pod Możejkowem stacza dywizjon bój, z którego zwycięsko wychodzi, zdobywając sześć ciężkich karabinów maszynowych, 20 jeńców, tracąc zaś jednego ułana zabitego i trzech rannych.

2-gi i 4-ty szwadron bierze udział w wypadzie na Wilno.

W walkach o Wilno dywizjon jest stale czynny. 4-ty szwadron przy współdziałaniu 2-go zdobywa dworzec, biorąc około 600 jeńców do niewoli, i zdobywając dwa ciężkie karabiny maszynowe, moc taboru kolejowego, żywności i amunicji. 2-gi szwadron walczy dalej w mieście, zdobywa klasztor Witytek, bierze przeszło 200 jeńców, jeden c. k. m. i sztandar. Po zdobyciu klasztoru, szwadron ten, walcząc wręcz na ulicach, dociera do Placu Katedralnego, gdzie już zażarty bój z przeciwnikiem toczył 1 pułk szwoleżerów.

Po zdobyciu Wilna 2-gi i 4-ty szwadron powraca w rejon Olkieniki, gdzie pozostał 3-ci szwadron, wchodząc do składu utworzonej podgrupy pułkowej Dziełwskiego.

Nad Berezyną prowadzi ożywioną działalność zwiadowczą, urządzając wypad na drugi brzeg rzeki, w czem porucznik Skuratowicz „prym” trzy-mał i zawsze wielkie sukcesy odnosził.

Kiedy front nad Berezyną zostaje przetrwany, stacza zwycięską boje pod Stefanowem i Hutą. Pod Hutą traci 3 ułanów zabitych, 3 oficerów i 6 ułanów rannych. Zdobywa przeszło 80 jeńców i jeden karabin maszynowy.

Pod Zarnówką, szwadron techniczny, pod dowództwem porucznika Krafta, swą świeżą szarżą, niszczy przy pomocy piechoty pierwszy pułk „Krasnych Komunarów”, zdobywając 4 ciężkie karabiny maszynowe i około 100 jeńców, tracąc zaś kilku rannych i jednego ułana zabitego.

Pod Zarnówką, szwadron techniczny z porucznikiem Kraftem, 4-ty z porucznikiem Chłudzinskim, przy współdziałaniu przybyłej ze szwadronu zapasowego marszówki, złożonej z rekrutów, zdobywa silnie umocniony most na rzece, biorąc jeden ciężki karabin maszynowy i 45 jeńców.

Kiedy nieprzyjaciel ponownie przetrwał front na Berezynie i zmusił wojsko polskie do odwrotu, pułkowi przypadły najcięższe zadania.

OD DRUI DO NAROCZA

Będąc, kilka tygodni temu, w jednym z urzędów, przeczytałem afisz o schronisku nad jeziorem Narocz, prowadzonym przez Zw. Obywat. pracy Kobiet.

Nie mając czasu na szczegółowe przeczytanie, zatelefonowałem z domu do znajomego, aby zanotował szczegóły z tego afisza, jednak okazało się, że już go nie ma, co zmusiło mnie do zaciągnięcia informacji od jednej pań z komitetu. Na razie jednak wyjazd musiał być odłożony z powodu złej pogody. Korzystając z tego, dowiaduję się o środkach lokomocji. Są trzy:

- 1) Autobusem z Wilna do Miadzioła i dalej furmanką do schroniska. Bilet kosztuje 9 zł. plus furmanka, jazda trwa 7 godz. *)
- 2) Taksówka z postaw na specjalne zamówienie, kosztuje 40 zł. Tą drogą mało kto jeździ.
- 3) Kolejka przez Lyntupy do Kobylnika. Bilet III kl. około 12 zł. dalej furmanka za 4 — 5 zł. do schroniska. Jazda kolejka trwa 5 godz. furmanką 2 — 2 i pół godz.

Informacje te zbierałem od znajomych, gdyż w prasie żadnych danych nie znalazłem. W końcu czerwca pogoda nagle poprawiła się i postanowiłem wyruszyć, wbrew jednak do „kraimy tysiaca jezior“ a potem dopiero nad nasze „morze“.

Korzystając z uprzejmości Kierownika kolejki w Dukaszach, który dokonywał wypłaty na linię, wyruszyliśmy rankiem drewnianą motorową do Drui. Chociaż przybyliśmy przed południem. Stacja kolejowa leży w centrum miasteczka, a jednocześnie o kilkadziesiąt metrów od Dwiny. Kilka wagoników stoi nad samym urwiskiem. Brzegi wysokie, ale nie ciekawe; na przeciwnym brzegu lotewskim widać kościółek i cerkiewkę. Środkiem rzeki płyną tratwy z wyrobionym budulem. Dowiadujemy się, że jest targ, więc udajemy się tam, aby zapoznać się z miejscowym folklorem. Typy włościan jakieś inne, poważniejsze, dużo staroobrzędowców; żydzi sympatyczni. Gdy kupujemy masło u urodziwej dziewczynki, przechodzi jakiś typak miejscowy. Chcąc go wyciągnąć na słowo, a widząc że kolor nosa zdradza starego klienta monopolu spirytusowego pytam, czy dawniej wódka była lepsza niż teraz. Odpowiada, że i teraz dobra, ale cóż, kiedy niema za co kupić, a potem dalej „Wam, ot, lepiej, bo Wy masło kupujecie“. Ceny produktów bardzo niskie, jakko 5 gr., masło 1,75 gr. kilo, truskawki, które sprzedają staroobrzędowcy — 30 gr., kurczęta 30 gr., kury 60 gr.

Nazwiedzenie miasteczka nie mamy czasu, śpiesząc do Brasławia.

Po drodze mijamy Słobódkę, gdzie rozłożył się obóz harcerek z Warszawy. Po przyjeździe do Brasławia wyruszamy od razu nad jezioro. Po drodze przechodzimy koło dużej góry w centrum miasta. To góra Narbuta, nazwana na cześć zmarłego kilka lat temu doktora Narbuta, który praktykował w Brasławiu, bogata — 60 lat! Wreszcie dochodzimy do jeziora. Brzegi błotniste, widać, że woda sięgała pierwsiemu kilkadziesiąt metrów dalej — dziś opadła z powodu ostuzania. Naprzeciw gmachu starostwa i domów urzędniczych, wybudowano niedawno na krańcu miasteczka, urządzenie A.D. 1932 pomost nad wodą i kilka kabin. Na jeziorze widać tylko jedną żaglówkę i kajak. Ponieważ na brzegu nie ma czystego piasku, więc za przykładem miejscowych syren, kładę się do płytkiej, zaledwie ma kilka centymetrów wody nagrzanej do 20 kilku stopni i plażuję na sposób brasławski. Mój towarzysz podróży chociaż się nie kąpie, czasu nie traci, i zaopatrując się w kupione w Drui truskawki, zwabia mo-



Por. Teofil Skuratowicz zginął na polu chwały w Horzy pod Hrebionką.

*) Po powrocie do Wilna przeczytałem notatkę w gazetach, że uruchomiono autobusy wprost do Narocza za opłatą 9 zł.

Bydąc, kilka tygodni temu, w jednym z urzędów, przeczytałem afisz o schronisku nad jeziorem Narocz, prowadzonym przez Zw. Obywat. pracy Kobiet. Nie mając czasu na szczegółowe przeczytanie, zatelefonowałem z domu do znajomego, aby zanotował szczegóły z tego afisza, jednak okazało się, że już go nie ma, co zmusiło mnie do zaciągnięcia informacji od jednej pań z komitetu. Na razie jednak wyjazd musiał być odłożony z powodu złej pogody. Korzystając z tego, dowiaduję się o środkach lokomocji. Są trzy:

- 1) Autobusem z Wilna do Miadzioła i dalej furmanką do schroniska. Bilet kosztuje 9 zł. plus furmanka, jazda trwa 7 godz. *)
- 2) Taksówka z postaw na specjalne zamówienie, kosztuje 40 zł. Tą drogą mało kto jeździ.
- 3) Kolejka przez Lyntupy do Kobylnika. Bilet III kl. około 12 zł. dalej furmanka za 4 — 5 zł. do schroniska. Jazda kolejka trwa 5 godz. furmanką 2 — 2 i pół godz.

Informacje te zbierałem od znajomych, gdyż w prasie żadnych danych nie znalazłem. W końcu czerwca pogoda nagle poprawiła się i postanowiłem wyruszyć, wbrew jednak do „kraimy tysiaca jezior“ a potem dopiero nad nasze „morze“.

Korzystając z uprzejmości Kierownika kolejki w Dukaszach, który dokonywał wypłaty na linię, wyruszyliśmy rankiem drewnianą motorową do Drui. Chociaż przybyliśmy przed południem. Stacja kolejowa leży w centrum miasteczka, a jednocześnie o kilkadziesiąt metrów od Dwiny. Kilka wagoników stoi nad samym urwiskiem. Brzegi wysokie, ale nie ciekawe; na przeciwnym brzegu lotewskim widać kościółek i cerkiewkę. Środkiem rzeki płyną tratwy z wyrobionym budulem. Dowiadujemy się, że jest targ, więc udajemy się tam, aby zapoznać się z miejscowym folklorem. Typy włościan jakieś inne, poważniejsze, dużo staroobrzędowców; żydzi sympatyczni. Gdy kupujemy masło u urodziwej dziewczynki, przechodzi jakiś typak miejscowy. Chcąc go wyciągnąć na słowo, a widząc że kolor nosa zdradza starego klienta monopolu spirytusowego pytam, czy dawniej wódka była lepsza niż teraz. Odpowiada, że i teraz dobra, ale cóż, kiedy niema za co kupić, a potem dalej „Wam, ot, lepiej, bo Wy masło kupujecie“. Ceny produktów bardzo niskie, jakko 5 gr., masło 1,75 gr. kilo, truskawki, które sprzedają staroobrzędowcy — 30 gr., kurczęta 30 gr., kury 60 gr.

Nazwiedzenie miasteczka nie mamy czasu, śpiesząc do Brasławia.

Po drodze mijamy Słobódkę, gdzie rozłożył się obóz harcerek z Warszawy. Po przyjeździe do Brasławia wyruszamy od razu nad jezioro. Po drodze przechodzimy koło dużej góry w centrum miasta. To góra Narbuta, nazwana na cześć zmarłego kilka lat temu doktora Narbuta, który praktykował w Brasławiu, bogata — 60 lat! Wreszcie dochodzimy do jeziora. Brzegi błotniste, widać, że woda sięgała pierwsiemu kilkadziesiąt metrów dalej — dziś opadła z powodu ostuzania. Naprzeciw gmachu starostwa i domów urzędniczych, wybudowano niedawno na krańcu miasteczka, urządzenie A.D. 1932 pomost nad wodą i kilka kabin. Na jeziorze widać tylko jedną żaglówkę i kajak. Ponieważ na brzegu nie ma czystego piasku, więc za przykładem miejscowych syren, kładę się do płytkiej, zaledwie ma kilka centymetrów wody nagrzanej do 20 kilku stopni i plażuję na sposób brasławski. Mój towarzysz podróży chociaż się nie kąpie, czasu nie traci, i zaopatrując się w kupione w Drui truskawki, zwabia mo-

*) Po powrocie do Wilna przeczytałem notatkę w gazetach, że uruchomiono autobusy wprost do Narocza za opłatą 9 zł.

ruczniem Skuratowiczem, niszczą wrogą pomimo niedogodnego — błotnistej terenu częściowo porośłego krzewami, 127 trupów zaległo pobjowisko, 70, 71 i 72 pułki piechoty sowieckiej dzięki tej brawurowej szarży zostają powstrzymane i zmuszone do

Po bitwie warszawskiej pułk bierze udział w ściganiu uciekającego wroga. Pościg jest niezwykle skuteczny na przestrzeni bowiem Warszawa — Grodno pułk zdobywa 4 armaty i bierze 500 jeńców do niewoli.

Rozejm zastaje czwartaków w Dohinowie. Przez dłuższy jeszcze czas trzymają straż nad granicą rozruci na północno - wschodnim odcinku Ziemi Wileńskiej.

W 1922 roku w kwietniu pułk otrzymuje z rąk Naczelnego Wodza na Pi. Łukiskim w obecności Xiecia Prymasa Kardynała Dalbora oraz całego ówczesnego Rządu sztandar pułkowy, ofiarowany od Ziemi Lidzkiej i Ejszyskiej.

Na pamiętkę sławnej szarży pod Hrebionką, Korpus Oficerski na wspólnym zebraniu ustala dniem święta pułkowego 9 lipiec, w którym to dniu szarża miała miejsce.

Ponieważ pułk kilkakrotnie przedodwrotu. Szwadron techniczny stracił 5 ułanów zabitych, 3 rannych i 11 koni zabitych. Po szarży jeden z rannych oficerów sowieckich, wystrzałem z ka-

JAK MINĘŁA NIEDZIELA SPORTOWA

Mecz Polska - Szwecja

Zwycięstwo drużyny polskiej 2:0 (1:0)

WARSZAWA. PAT. — Na stadionie Legii warszawskiej odbył się dzisiaj ósmy mecz międzypaństwowy między Polską a Szwecją, zakończony zasłużonym zwycięstwem drużyny polskiej w stosunku 2:0 (1:0).

Szwedzi okazali się niezłą drużyną, rozporządzającą obroną, ofiarną pomocą i atakiem na lotnych skrzydłach, lecz naogół ustępowali dość znacznie Polakom zarówno pod względem technicznym jak i taktycznym.

W całej naogół wyrównanej drużynie szwedzkiej dość niepewnym był bramkarz w pierwszej połowie, bramki strzelone były jednak nie do obrony.

W drużynie polskiej bardzo przytomny był Albański, chociaż nie miał pola do popisu. Obrona bardzo dobra, przyczem Bułanow rozporządzający słabszym wykopem, grał lepiej od Martyny. W ataku wyróżnili się Nawrot, a zwłaszcza Pazurek. Matjas grał dość słabo. W pierwszej połowie zaznaczyła się znaczna przewaga polskiej drużyny. Pierwszą bramkę zdobywa Nawrot w 15 minutcie. W dalszej części Polacy pozwolili sobie narzucić system gry

nowe widoki, mając stale z prawej strony śliczny widok na jezioro. Około godz. 8 zajeżdżamy do schroniska. Chociaż jazda trwała nieco dłużej ponad 2 godz. — wręczamy wspaniałomyślnie woźnicy obiecane magrody, prosząc go, aby przyjechał po nas wieczorem.

W schronisku goście jeszcze śpią. Wchodzimy do wody pierwsi.

Schronisko zostało otwarte w 1930 r. i leży w ładnym sosnowym lesie; powietrze wspaniałe.

Sam budynek jest okazały o trzech piętrach w polskim stylu z wierzyczką. Szkoda jednak, że budynek nie jest postawiony bliżej jeziora i że niema tarasu nad wodą, któryby służył za jadalnię. Obecnie jadalnia mieści się w dość ciasnym lokalu pośrodku budynku, mając z obu stron pokoje noclegowe dla wycieczek, — przez co widok na obie strony jeziora jest zakryty. W pobliżu wybudowana willa jakiegoś kupca leśnego, a z drugiej strony buduje się kilka domków.

Naprzeciw schroniska jest urządzony pomost nad wodą długości dziesięciu metrów. Dno w jeziorze bardzo płytkie, i aby mieć wygodę wypożycza, trzeba przejść przelotem pół kilometra przez rzadkie zarośla trzcinowe. Dno piaszczyste, pokryte przy brzegach kamyczkami, woda bardzo przezroczysta i dość ciepła.

Po doskonałej kąpiel idziemy na śniadanie.

W jadalni ruch. Wszystkie pokoje gościnne zajete; przy stole schodzi się dużo osób. Wyżywienie zostało zorganizowane przez Zw. Ob. pracy Kobiet, a jest, trzeba przyznać, bardzo dobre. Jedzenie niedrogie i smaczne.

Po śniadaniu pływamy kajakami, łódkami i plażujemy.

W ciągu dnia przybywają liczne wycieczki, przeważnie z Postaw. Po doskonałym obiedzie robimy spacer do pobliskiego „Bładego“ jeziora otoczonego lasem i po powrocie znowu plażujemy i używamy kąpeli aż do wieczora.

Niestety czas odjazdu zbliża się. Zapisuję się do książki pamiątkowej, leżącej na honorowym miejscu w jadalni. Na pierwszej stronie podpis Pana Prezydenta, który tu był na otwarciu schroniska w 1930 r. W ciągu dnia dwie strony wypełniają się podpisaniami. Ostatni zapis, pełen zachwytu, jakiegoś turysty z Małopolski.

Tak, istotnie, Narocz jest cudowny, ale, niestety, mało znany nawet w Wilnie.

Główną przyczyną tego, to oczywiście zła komunikacja. Kto niema własnego auta, narażony jest na spore koszty i niewygody. Sprawa ta nie ulegnie poprawie do czasu wybudowania szosy od Wilna, która jest rozpoczęta. Wówczas te 120 km. dzielące Wilno od Narocza, będzie można przebyć w ciągu 3 — 4 godz., zamiast obecnych 6 — 7.

Pozatem jeszcze jest jedna wielka bolączka, którą można by usunąć stosunkowo tanim kosztem, przez uruchomienie od wsi Kupy przejazdu motorówką do schroniska i zpowrotem. Zyskałoby się 2 godz. na czasie (zamiast jazdy furmanką brzegiem jeziora) sama jazda byłaby przyjemniejsza i nawet tańsza. Ta sama motorówka obsługiwałaby pozostałe gości w schronisku w ciągu dnia.

Obecnie, wstyd powiedzieć, na jeziorze Narocz niema ani jednej żaglówki i motorówki!

Pod adresem „Tow. Miłośników Narocza“ rzućmy, czyż nie dałoby się wykorzystać statku i ślizgowca należących do Dyrekcji Dróg Wodnych, które stoją bezczynnie i niszczeją na Wilży pod Wilnem?

No, a w końcu, kiedy nareszcie na półkach księgarskich znajdzie się opis Narocza i mapki opracowane przez wojskowy instytut geograficzny!

Jazda zpowrotem do Kobylnika trwała około 3 godz. i wymęczyła porządnie. Do Wilna przyjechaliśmy nasa jutrz wczesnym rankiem, mmawiając się, aby znowu jaknajprędzej, wybrać się do Narocza.

T. Fedorowicz.

ROZGRYWKI O PUHAR DAVISA

NIEMCY ZWYCIĘŻAJĄ ANGLIKÓW

BERLIN. PAT. — W ostatnim dniu meczu tenisowego o puchar Davisa pomiędzy Niemcami a Anglią w grze pojedynczej Niemiec Cramm pokonał niespodziewanie Anglika Austina 5:7, 6:2, 6:3, 6:2, a w drugim spotkaniu Niemiec Brem Perrygo 6:2, 6:4, 3:6, 0:6, 7:5.

200 KLM. WYŚCIG KOLARSKI
ŁÓDŹ. PAT. — Wyścig o mistrzostwo Polski na dystansie 200 km. z Pałanem do Rudnika i z powrotem wygrał kolarz Kłosowicz z Łodzi 6:53,11. Mimo ciężkich warunków atmosferycznych startowało 64 kolarzy.

BIAŁYSTOK. — W dniu 9 b. m. na stadionie DOK III, odbyły się zawody piłki nożnej o mistrz kl. „A“ BOPLN, które zakończyły się wynikiem 3:2 na korzyść drużyny miejscowej.

Grę rozpoczynają goście w bardzo szybkim tempie — co pozwala im opanovać boisko, a w niecałe pół godziny zdobyć 2 gole. Miejscowi zdobywają punkt z rzutu wolnego.

Po zmianie bramek — miejscowi dążą do zrehabilitowania poniesionej w zeszłą sobotę klęski (z Cracovią 0:4) ustawicznie nacierając na bramkę przeciwnika — co przy słabej grze rezerwowego bramkarza gości, pozwala im na zdobycie 2-ch goli.

Gra toczyła się z większą przewagą Jagiellonji, która po przerwie grała bez szczególnia, a co gorzej niewykorzystała rzutu karnego, strzelając w ręce niepewnemu w swych chwytach bramkarzowi miejscowym.

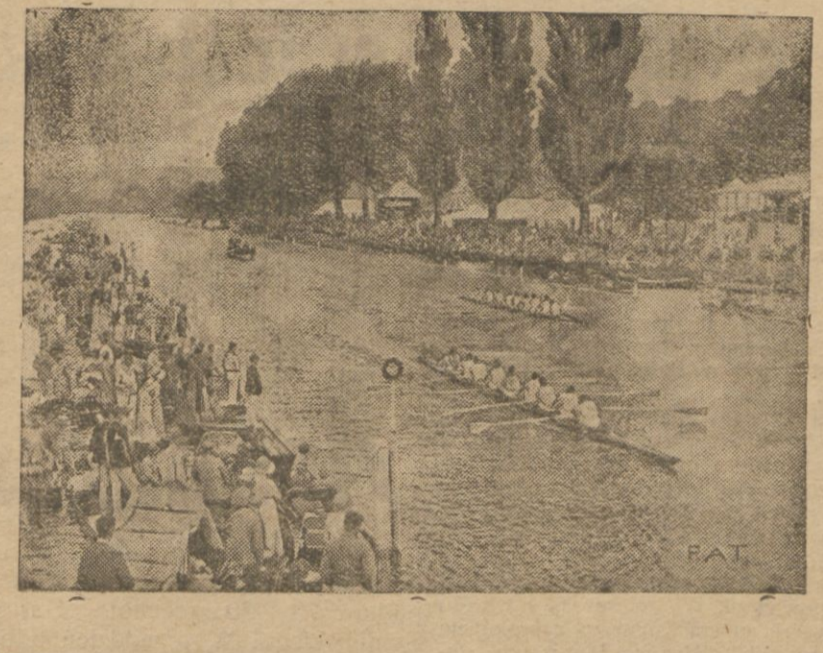
Sędzia mimo, iż popełnił parę błędów na niekorzyść gości — dobry. Zainteresowanie publiczności ze względu na wysokie ceny biletów — bardzo słabe. S. O.

MIĘDZYNARODOWE MECZE PIŁKARSKIE ŚLĄSK—ŁWÓW 3:1
KATOWICE. PAT. — W meczu międzynarodowym Śląsk pokonał Lwówian w stosunku 3:1 (1:0). Lwów wystawił na ten mecz drugi komplet wzmocniony kilku graczy i gwionymi Czarnych. Śląsk oparł swą grę na „Ruchu“. Najlepszym graczem był kierownik napadu drużyny śląskiej, Chlebek, który zdobył aż trzy bramki.

ŁWÓW — WARSZAWA 1:1
ŁWÓW. PAT. — Mecz międzymiastowy Łwów — Warszawa o puchar Wieku Nowego zakończył się wynikiem 1:1 (1:0).

MECZ PIŁKI ROWEROWEJ WARSZAWA. PAT. — Po raz pierwszy rozegrany w Warszawie pomocjonujący mecz piłki rowerowej pomiędzy G. Śląskiem a Wz. sz. Tow. Cykl. zakończył się przegraną W.T.C. 2:8.

ZAWODY WIOŚLARSKIE NA TAMIZIE



Regaty wioślarskie w Trokach o mistrzostwo m. Wilna

K. W. Syrena Warszawa zdobywa największą ilość punktów. — Przyjazd na regaty P. Premiera Prystora. — Największa dotychczas impreza wioślarska na Wileńszczyźnie.

Wielkie regaty wioślarskie, jakie odbyły się w dniu wczorajszym na przedłużonym jeziorze w Trokach, były przedewszystkiem świadectwem doskonałego rozwoju tej gałęzi sportu w Polsce wogóle, a na kresach, to zn. w Wilnie i Grodnie w szczególności.

Świeżym zareklamowana impreza, przetrwała tym razem do Trok rekordową liczbę publiczności, wśród której większość — to przybyli specjalnie na te zawody mieszkańcy Wilna.

Na doskonale zaimprovizowanych ławkach przy schronisku Ligi Morskiej i Kolonjalnej zgromadziła się elita świata sportowego.

Wśród zebranych mnóstwo widzi się znanych twarzy, w tem znaczna większość osób, należących do rozmaitych klubów sportowych.

Szczególnie zwracają wszystkich uwagę barwne kostiumy ogorzałych na słońcu adeptów kunsztu wioślarskiego.

Punktualnie o godz. 15-ej rozpoczyna regaty bieg dwóch podwójnych. Biorą udział z Wil. Tow. Wioślarskiego dwie łodzie o raz para Nowicki i Roginieiewicz z „Pogoni“.

Trasa prowadzi wzdłuż jeziora i wynosi 2000 mtr. Stojący przy specjalnym teleskopie artylerystycznym oficjer objaśnia publiczności o przebiegu wyścigu. Za chwilę nieubronieni już w szklą oczyma widak w oddali walcząca zawzięcie o pierwszeństwo osady.

Bieg wygrywa dwójka Wil. T. W. w czasie 9 min. 56,4 sek. przed łodzią Pogoni.

BIEG 2-gi czwórek młodzieży o nagrodę przechodnią Woj. Kl. Sp. 3 „P.A.C.“ Trasa we wszystkich konkurencjach panów ta sama, to zn. 2000 mtr. Do startu stają osady: Wil. Tow. Wiośl. Kl. Wiośl. „Grodno“ o Warszawy, Wojsk Kl. Wiośl. „Grodno“ oraz AZS Wilno. Druga osada klubu grodzieńskiego w biegu tym udziału nie bierze.

„Syrena“ przez dłuższy czas nie może ustawić się na start. Przekazują dość spore w tym czasie fale jeziora. Wreszcie rozlega się strzał startera. Na czoło wysuwa się AZS przedko jednak dogania go osada „Syreny“ i k ten sposób dwie te osady prowadzą bieg aż do kilkadziesiątu metrów przed meta, gdzie załoga „Syreny“ podwaja tempo i wygrywa bieg w czasie 7 m. 47 s. Tuż styłu przychodzi AZS z czasem 7 m. 53 s. Trzecim i czwartym miejscem podzieliły się „Grodno“ i Wil. T. W.

Skład zwycięskiej załogi: Z. Kowalczyk, S. Dąbrowski, W. Bronisławski, C. Jedraszewski oraz sternik L. Majewski.

BIEG 3-ci czwórek półwioślarskich pań o nagr. przech. Woj. Kl. Sp. 3 pac. Dystans 1300 mtr.

Na startcie staję jedna tylko osada AZS Wilno w składzie: H. Mincerówna, J. Misiewiczówna, E. Zdrojewska, oraz K. Stankiewiczówna, która wygrywa bieg walkowerem w czasie 7 m. 21,4 sek.

BIEG 4-ty, jednki młodych, o nagrodę prz. Wil. Kom. Towarzystw Wioślarskich, wygrywa walkowerem z powodu niestawienia A. Kolanowskiego z „Pogoni“, zawodnik WKS 3 pac. B. Pietkiewicz.

BIEG 5-ty dla czwórek półwioślarskich gromadzi na startcie osady aż pięciu klubów: Wil. T. W., WKS „Pogoni“, WKS 3 pac. WKS 3 pac. i Polic. Kl. Sp. zapowiedziana zaś szósta osada WKW Grodno w biegu tym udziału nie bierze. Fale przez dłuższy czas przeszkadzają łodziom w ustawieniu się, wreszcie następuje start i pęć dziesięciu łodzi pruje powierzcnie jeziora.

Na czoło wysuwają się osady 3 pac. i 3 sap. Łódź policyjna na szarym końcu. Wśród wioślarzy 3 pac. niebawem tempo. Pomimo to ich przeciwnicy z 3 sap. zabierają się gwałtownie do finiszu i wygrywają bieg w czasie

KOMUNIKAT Wileńskiego Związku Okręgowego Piłki Nożnej z dnia 6 lipca 1932 r.

- 1) Uchwały Zarządu Wil. Z. O. P. N.
- 1) Uchwalono protokół ostatniego posiedzenia przyjąć bez zmian.
- 2) Uchwalono z dniem 15. 7. 1932 r. delegować do Baranowicze na przeciąg 1 miesiaca jako trenera p. Truchana Jana.
- 3) Uchwalono, że z tytułu kosztów poniesionych na utrzymaniu trenera Podokręgu Baranowicze, ma pokryć koszt przyjazdu trenera i odjazdu w-g taryfy wojskowej, oraz koszta mieszkania. Ryczałt zaś w wysokości 150 zł. pokrywa Wil. ZOPN.
- 4) Uchwalono wezwać Podokręg Baranowicze do nadesłania do dnia 12. 7. b. r. projektu wykorzystania trenera O. Z.P.N.
- 5) Uchwalono poraż ostatni wezwać kluby zalegające z opłatami w tytułu wkładów członkowskich 4 proc. od zarobków oraz zaległych długów i kar by wpłaciły wszystkie zaległości nieodwołalnie do dnia 20. 7. b. r. Skarbnik w dniu 19. 7. br. przekaże przewodniczącemu Wydz. Gier i Dyscypliny wykaz klubów zalegających z opłatami w celu wstrzymania zezwoleń na mecze tak mistrzowskie jak i towarzyskie klubom zalegającym, które na mocy poprzednio powziętych uchwał z dniem tym zostaną zawieszona w prawach członka.
- 6) Uchwalono przypadające rozgrywki w czasie trwania klubu uznać walkowerem a rzez klubu, który zobowiązania swoje uregulował.
- 7) Uchwalono delegować na W. Z. Polskiego Związku Piłki Nożnej na dz. 24. 7. 1932 r. p. majora Kozłowskiego Adama.
- 8) Uchwalono dzień Wil. Z. O. P. N. urządzić w dniach 3 i 4 IX br.
- 9) Uchwalono na dzień Wil. ZOPN rozegrać pomiędzy klubami wileńskimi puchar przechodni Wil. ZOPN specjalnie na dzień ten ufundowany systemem rozgrywek pucharowych.
- 10) Uchwalono w dniu Wil. ZOPN urządzić defiladę graczy w kostiumach sportowych przez ulice miasta w celu propagandy sportu Piłki Nożnej.
- 11) Uchwalono opracować regulamin rozgrywek pucharowej w dniu Wil. ZOP N. powierzyć wydziałowi Gier i Dyscypliny.
- 12) Uchwalono darować pozostałą karę graczowi Rejznowi z ZAKS-u z dn. 6. VII b. m.
- 13) Uchwalono dokooptować do Wydziału Gier i Dyscypliny pp. Nelkina Michala i p. Łukasiewicza Franciszka.
- 14) Hakoach Wiedeński — zakaz rozgrywek
- PZPN zakomunikował, że w związku z zeszłorocznym pobytom Hakoachu Wiedeńskiego w Polsce, oraz z zamiarem urządzenia również w bieżącym roku tournée po Polsce uprzedza, że zezwoleń na zawody pomiędzy klubami polskimi a klubem wiedeńskim udzielać nie będzie.

Napad na funkcjonariusza Pogotowia Ratunkowego

WILNO. — Wczoraj w dzień na przedzie ulicy Ponarska pracownika Wil. Pogotowia Ratunkowego p. Bartoszewicza napadło dwóch osobników, którzy usiłowali przebić go nożem. Napadnięty, widząc groźbę mu niebezpieczeństwo oszołomił jednego z napastników, uderzając go silnie między oczy, a następnie porwałszy na ręce synka, z którym był właśnie na spacerze, wbiegł do mieszczącego się w domu nr. 12 zakładu fryzjerskiego, prosząc o wezwanie policji.

W chwili potem, napastnicy wywarzyli drzwi do zakładu i wdarli się do środka demolując urządzenie.

P. Bartoszewicz, broniąc się przed atakiem, pochwylił duży nóż kuchenny i tylko dzięki temu zdołał utrzymać nacierających w przyzwolonej od siebie odległości.

Intervenującemu policjantowi z rezerwy konnej Żalusiemu napastnicy stawiali opór, lamiąc mu szablę. Ponadto Żalusi odniósł dotkliwie obrażenia twarzy i rąk.

Dopiero po przybyciu pomocy awanturników obezwładniono i odwieziono do aresztu.

Pogotowie Ratunkowe stale udziela pomocy różnym awanturnikom poszkodowanym podczas różnych bójek. Opatrunki nieraz bo lesne, wykonywane są najczęściej wbrew woli rannego z uwagi na jego stan. Sąd powstają różne scysje, a bardziej zapamiętali, nieradko zapowiadają zemstę.

Wczorajszy napad jest wrodzonym dziełem tych ostatnich.

MORDERSTWO POD OSZMIANĄ

TRAGICZNA ŚMIERĆ KASJERKI KOLEJOWEJ Z KAMIONKI

WILNO. — W sobotę w godzinach popołudniowych na polu koło wsi Dziedziniewo gminy polańskiej, powiatu oszmiańskiego, dokonano morderstwa na osobie 22-letniej Marji Jędrzejewskiej, kasjerki stacji kolejowej w Kamionce.

Sprawcą zabójstwa był eks-narzęczony Jędrzejewskiej, Franciszek Miklaszewicz, który mimo że w pobliżu było kilka osób, zdołał zbiec.

Miklaszewicz strzelił kilkakrotnie z rewolweru, trafiając Jędrzejewską w pierś i głowę.

Strzały poprzedziła gwałtowna sprzeczka, jaka wynikła między młodymi.

Na miejsce wypadku przybyli natchemniast władze w celu dokonania oględzin zwłok.

Za zbiegłym Miklaszewiczem wszczęto poszukiwania.

Ceny za żonę od 30 gr i 40 gr.

Najbardziej Atrakcyjny Program Najwsp. arcydzieło doby obecnej wg. powieści Stefana Zweiga. z życia rosyjskiego

SPÓR O SIERŻANTA GRISZE

Betty Compton - Chester Morris. Ilustr. muzyczna złożona z utworów Czajkowskiego i innych ros. kompoz. Pikaunia, i wskąjąca humorem kom. Humor! Sensacja. Emocja Na 1-y seans ceny zniż. Seans 4, 6, 8, 10, 11

„HELIOS“

Dźwiękowe kino KINO „HELIOS“ Mickiewiczza

Połączny dramat mi ści i poświęcenia „NA FALI ŻYCIA“ (Prawo Miłości) W rol. gł. D. Ions Costello i B. ty Blythe.

CENY: Balkon 30 gr. Parter 60 gr.

ZJAZD SAMORZĄDÓW POWIATOWYCH WOJEWÓDZTWA BIAŁOSTOCKIEGO

BRODNIE. — W niedzielę odbył się w Brodninie zjazd delegatów samorządów pow. województwa białostockiego, w którym wzięli udział delegaci powiatów województwa.

Zjazd utworzył prezes Rady Związków Samorządów p. Minister Jaroszyński, witając przedstawicieli Rządu w osobie p. Wojewody Białostockiego.

W przemówieniu inauguracyjnym, poświęconem rządowemu projektowi ustawy samorządowej — p. Minister podnosi, że obecnie zyskała przewagę koncepcja gminy zbiorowej, tak zwanej składającej się z kilku osiedli jako jednostki organizacyjnej.

Projekt organizacji samorządu ma zunifikować i uregulować ostatecznie kwestię miast wydziałonych, określając jako najniższą granicę liczebności mieszkańców na 25000. Największe znaczenie miałyby to dla województw małopolskich, gdzie tylko Kraków i Lwów są miastami wydziałonymi. Z punktu widzenia samorządów powiatowych projekt ten nie jest korzystny. Projekt zmienia tryb wyborów do wydziału powiatowego. Na zjeździe przewodniczył p. Paweł Dunin-Markiewicz, wiceprezes Biura Zjazdów Samorządów powiatowych. Szczegółowe sprawozdanie ze zjazdu podamy w numerze jutrzejszym.

GABINET

Racjonalnej kosmetyki leczniczej Wilno, Mickiewiczza 31 m. 4.

URODĘ

kobiecą kosmerykuje, doskonalą, odświeża, usuwa jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wysuszający (panie). Natryski „Hormona“ według prof. Spuhla. Wypadanie włosów, łupież. Indywidualne dobranie kosmetyków do każdej cery. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej.

Codziennie od g. 10-8.

W. Z. P.

Lekarze

Dr. Ginsberg

Choroby skórne, werneryczne i moczopłciowe. W. Wileńska 3. — od 8-11 i 4-8. Tel. 567

Letniska

Letnisko pensjonat

— rzeka, las sosnowy, — poczta i majątek. Dariusz Starnowicz, Kiersnowska.

Lokale

POKOJ

umeblowany w wynajęcie. Osobne wejście. Artilleryka 1 m. 2.

Do wynajęcia

umeblowany pokój, Dąbrowskiego 12 m. 3.

Poszukują PRACY

Studentka

poszukuje pracy. Wykonanie solidne. — człowiek, poszukuje Babin Antoni, Smoleńskie 13.

Szawc

dobry robotnik, bardzo potrzebny pracy. Zgadzaj się na każde warunki wynagrodzenia. Poszukuje zajęcia. Czestobitarski Wiktor Włodocjowa 14.

Czeladnik szawc

dobry fachowiec, ze skromnymi wymaganiami szuka zajęcia od zaraz, solidny, nie pije. Zórawia 6 m. 3. — Aleksandrowicz Kazimierz.

Kowal

znający swój fach — poszukuje pracy najchętniej do majłku, spokojny, pracowity. Nowogródzka 10, Marcinak Konstanty.

Student Politechniki

Warszawskiej przygotowuje na wydz. mechaniczny i elektryczny (prawa Nowoswiewicki 1-6).

Nauczycielka gimnazjum

języków francuskiego i polskiego. Przyjmie posadę — za skromne wynagrodzenie. Tumel Ernest. Pańska 7

Szofar

z dobrimi świadectwami, trzeźwy, uczciwy, poszukuje pracy. Wymagania skromne. Wasilewskiego 25. — Ostrowski Antoni

Ekonomek

zdolna, — pracowita, — w domu. Bakszta 14. Januszkiewicz Witold.

Dzielnia ochmistryjni

zdrowa, pracowita, — skromna wynagrodzenie, — pracownia przyjmie. Dobrze zna się na posadę, — wymagania kuchni. Nowoswiecka skromne. Pietkiewicz Michalina Solfjaniki 7

Kucharka

aczelnia skromna wynagrodzenie, — pracownia przyjmie. Dobrze zna się na posadę, — wymagania kuchni. Nowoswiecka skromne. Pietkiewicz Michalina Solfjaniki 7

KRONIKA

wileńska

TEATR I MUZYKA

— WIDOWISKA PONIEDZIAŁKOWE. — „Polać w Ameryce“ w Ogrodzie Bernardyńskim. — Dziś w poniedziałek 11 lipca o g. 1,15, po raz 22-gi wesoły wodewil Dąbrowskiego „Polać w Ameryce“, obrazujący życie i przygody naszych rodaków zagranicą. Udział baletu, chóru i orkiestry.

— „Nieustwytyny“ w Lutni. — Dziś, w poniedziałek, 11 lipca, o godz. 8,15, ostatni raz sensacyjna sztuka Wallace'a „Nieuchwytny“. Frapująca treść z życia detektywów angielskich trzyma widza przez cały czas w napięciu. Ceny miejsc propagandowe od 20 gr. do 2 zł.

Jutro, we wtorek, 12 bm., o godz. 8,15 „Od kanapy... do fotela“.

— Park im. Żeligowskiego. — Opera na wolnym powietrzu. We wtorek 12 i w środę 13 lipca rb. Opera Komiczna z prologiem „Cyrułki sewilskiej“. Muzyka Rossigniego, słowa Sterbinięgo. Udział biorą siły miejscowe i zamiejscowe. Reżyserja prof. Adam Ludwicz. Kapelmistrz dyr. Rafał Rubinsztajn.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — „Spór o sierżanta Griszę“.

HOLLYWOOD — „Na fali życia“.

grodzieńska

— Sekcje sportowe Rodziny Wojskowej. Klub sportowy Rodziny Wojskowej podaje do wiadomości, że w okresie letnim czynne są sekcje: tenisowa (zapisy przyjmuje p. Sokolowski-Bonifraterska 23) i sekcja wioślarsko-plywakowa (zapisy przyjmuje p. Białosówna — Klub wioślarski) od godziny 4 pp. Sekretariat klubu nieczynny do dn. 1 września r. b.

stonińska

— Święto pułków. — Dnia 1 bm. obchodzone będzie uroczyste święto pułków 79 i 80 piechoty Garnizonu Stonińskiego. W przeddzień odbędzie się bal reprezentacyjny, garnizonowy w Kasynie.

— Powrót delegacji „Strzelca“. — Z Warszawy powrócił k-t Pow. Z. S. kpt. Józef Bach, ref. wychow. obywu. do spraw przysposob. kob. Marja Szajdakówna i wiceprezes oddziału Z. S. Stonim Kozakiewicz. Wym. delegacji brali udział w Walnym Zjeździe Strzeleckim w Warszawie w dniu 3 bm., gdzie dokonano wyborów władz, na czele których stanął znany mecenas Franciszek Paschalski.

Niebywale tanio

ROWERY

„Uniwersal“

Wielko, Wielka 21, tel. 12-83

Duży wybór płyt i patefonów. Wszelkie reperacje wykonuje się we własnych warsztatach.

Maison de famille

avec leçons de français

14, place Carnot-Aix-Les-Bains au centre de la ville à proximité de l'établissement thermal et des casinos en face les sources

cuisine bourgeoise — confort moderne

ouvert de mai à octobre telephone: 7-74

Radjo wileńskie

Poniedziałek, 11 lipca 1932 roku.

11,58: Sygnał czasu. 15,10: Progr. dzienny. 15,15: Muzyka popularna. 15,35: Program dzienny. 15,40: Opow. dla dzieci Cici Hali. 16,10: Muzyka z płyt. 16,40: Pog. franc. 17,00: Koncert. 18,00: „Czem była Sahara dawniej, a czem jest obecnie“, odcz. 18,30: Muz. tan. 19,15: Opow. o Litwie z przed stu laty. 19,30: Progr. na wtorek. 19,35: Pras. dzien. radj. 19,45: Wil. kom. sportowy. 20,00: „Carmen“ op. 22,40: Kom. 22,50: Muz. taneczna.

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologicznego w Wilnie.

Cisnienie średnie: 761.

Temperatura średnia: +23.

Temperatura najwyższa: +29.

Temperatura najniższa: +15.

Opad: 0,7.

Wiatr: północno-zachodni.

Tendencja: słaby spadek.

Uwagi: po południu przelotny deszcz, odległa burza.

URZĘDOWA

— Nominacja b. starosty Radwańskiego. Ostatni „Monitor Polski“ przynosi zatwierdzenie zarządzenia, dotyczące przeniesienia b. starosty pow. wil-trockiego p. Radwańskiego do urzędu wojewódzkiego w Wilnie na stanowisko referendarza w 7 st. st.

Jednocześnie ten sam „Monitor“ ogłasza nominację b. starosty dzisiejszego p. de Tramecourt'a, starostą pow. wil-trockiego.

WOJSKOWA

— Odroczenia dla poborowych rocz. 1911. Wobec ukończenia poboru mężczyzn uroczonych w roku 1911, władze starościńskie przyjmują podania o odroczeniu służby od jednych żywicieli rodzin.

Do podania należy dołączyć dowody, stwierdzające prawdziwość zeznań oraz zaświadczenie komisji poborowej. PIĘC osób zatrulo się rybą

ROZNE

— Wyjazd rolników do Argentyny. — Z syndykatu emigracyjnego dowiadujemy się, że wyjazd samotnych rolników i rodzin rolniczych do Argentyny nie podlega obecnie żadnym ograniczeniom. Wyjeżdżać mogą ponadto rebotnicy żydowscy, oraz rodziny, udające się do kolonii w Missiones, posiadające oprócz kosztów przejazdu i na wize, 150 dolarów na zakup ziemi.

Landwarów

Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna WILNO, MICKIEWICZA 4.

Podaje się do wiadomości, że w majątku Landwarowie sprzedają się działki letniskowe

położone w miejscowości terenowo urozmaiconej pomiędzy stacją kolejową i jeziorem z przeznaczoną dla ogólnego użytku publiczności plażą z piaszczystem dogodnym dla kąpiei brzegiem.

Wiadomości udziela administracja majątku

lidzka

— Czyżby napad rabunkowy? — a jadącemu rowerem z Bieniakoń do wsi Wojsznie Wojsznisza Bronisława, kiedy się znajdował na drugim kilometrze od Bieniakoń napadło trzech nieznanymi osobnikami, z których jeden schwylił go za rękę, drugi zasłonił oczy, a trzeci doknał na nim rewizji, zabierając mu 165 zł. gotówki. Po zrabowaniu pieniędzy wymienieni osobnicy, których rysopisu ze względu na 21 godzinę w nocy zapodać nie może. Na miejsce wypadku wyjechali aspirant Paweł Komar i przodownik służby śledczej Fidziński. Zachodzi jednak podejrzenie, iż napad i rabunek jest symulowany.

— Niema wątpliwości, że został zabity. — W gazecie było, że... zaduszony! Zaległa ciężka przynajmniej ciska. — Proszę opowiedzieć wszystko! — Ludzie rozmawiać gadają, — zaczął niechętnie Dick. — Zastaliśmy wszy stko tak, jak było opisane w gazecie. Rzeczy są na pozór nielknięte. Niema śladów ani walki, ani rabunku. — W gazecie było o śladach krwi na podłodze? — wtrącił z niepokojem Reginald. — Wtrącił z niepokojem Reginald. — Widzieliśmy też te ślady. — Ale na ciele ojca i na łóżku... ma krwi? — Niema. — Czemu pan tłumaczy obecność tych krwawych plam na podłodze? Jak panowie dostali się do domu? Czy przez drzwi wejściowe? — Tak? — krzyknął Reginald. — A klucz? — krzyknął Reginald, — gdzie zależełście klucze? — Policjant przelazł przez mur i dostał się do domu przez rozbitą okno. Znalazł klucz w sypialni pańskiego ojca i otworzył drzwi. — Odsunął zasuwkę? — Drzwi nie były zamknięte, ani na zasuwkę, ani na łańcuszek. — W takim razie ojciec nie mógł... Ach, proszę mówić dalej!... — Kiedy wyszliśmy z domu, podbiegła do nas żona Deatha z córeczką. Chciała przemocą wedrzeć się do domu, ale policjant nie wpuścił. Jak panu wiadomo z gazet, mąż jej zginął w zeszyły piątek. — Tak, nie wiedziałem nic o tem, dopóki nie przeczytałem gazet. Nie rozumiem, co mogło mu się stać? Ostatni raz widziałem go w piątek po południu, kiedy byłem u ojca na Keithpool - sq. — Tak, — Dick westchnął z ulgą, słysząc jak Reginald mówił o tem prosto i spokojnie. — Ojca nie zastałem w domu i wyszedłem. Czy zniknięcie Abła Deatha wywołuje jakieś komentarze? — Tak, łączą je z morderstwem. Ciąży na nim poważne podejrzenie. A żona jego warjuje z rozpaczy. — Włęcz na niego padło podejrzenie o morderstwo? — W znacznym stopniu. — Jakże można oskarżać tak niewinnego człowieka? Przecież to okropnie! — Czy pan wie napewno, że on jest niewinny? — Dzwonne pytanie, Dicku! Skądże mogę „wiedzieć napewno“? Dopóki policja nie wyjaśni sprawy... — Reginaldzie Kochany, — wtrąciła żywo Betty, — jesteś zmęczony, nie mów już więcej o tem. — Tylko jedno pytanie, Betty, — sprzeciwił się Dick, — i zaraz skończymy. Zapytał patrzeć badawczo na Reginalda: — Jeśli ojciec pana nie zostawił testamentu, pan będzie jego jedynym spadkobiercą? — Tak.

Landwarów

Pierwsza Wileńska Spółka Parcelacyjna WILNO, MICKIEWICZA 4.

Podaje się do wiadomości, że w majątku Landwarowie sprzedają się działki letniskowe

położone w miejscowości terenowo urozmaiconej pomiędzy stacją kolejową i jeziorem z przeznaczoną dla ogólnego użytku publiczności plażą z piaszczystem dogodnym dla kąpiei brzegiem.

Wiadomości udziela administracja majątku

B. FARDJOHN

Tajemnica Keithpool-Square

— Dowiedziałem się przypadkiem, co się tu dzieje, — zwrócił się do inspektora, — i przyszedłem zaproponować swe usługi, gdyby to było potrzebne dla dobra ogółu, tak, tak, dla dobra ogółu... — Kim pan jest? — zapytał surowo inspektor. — Jestem doktor Vensin. Oto przyjaciela który mnie zna. — Z dobrodusznym uśmiechem obejrzał się po otaczających. — Wstrętna zbrodnia, moi państwo. Z całego serca życząc panu, panie Remington, żeby udało się panu odkryć mordercę i ulżyć ciężkiej doli kobiet. Niech pan będzie spokojny: morderca będzie ukarany, Niema zbrodni, którąby w końcu nie spotkała kara. Policja nie daruje swego i złapie winnego! Napewno złapie... tak... tak... Czy zamordowany mieszkał w tym domu? — Tak, — burknął niechętnie Dick. — Dziwny dom... Nie zgodziłbym się za nie tu mieszkać, a tembardziej umierać! Czy pan już posiada hipotezę, co do osoby i motywów zbrodni, panie inspektorze? — Nie czas jeszcze na wygłaszanie hipotez... — Przepraszam bardzo, ale nie mogłem powstrzymać wrodzonej ciekawości. Czy rozpoczęła się oficjalne śledztwo? — Naturalnie!

— To jasne! Zupelnie jasne! Ze też nie zorientowałem się odrazu! Dowiedzenia, panie inspektorze, nie będą panu długiej dokuczać, pan jest bardzo, bardzo uprzejmy. — Spiesznie odszedł z „Placu Umarłych“ oglądając się przez ramię. — Czy lubisz go, Dicku? — zapytała dziewczynka. — Nie, nie lubię, chociaż sam nie wiem dlaczego? — A ja wiem, — odpowiedziała poważnie. — Bo on ma zawsze spoczone ręce!

ROZDZIAŁ XX

DICK I REGINALD

Wieczem, kiedy Dick zjawił się u Robsonów, zakomunikowano mu, że stan Reginalda uległ pogorszeniu. Chory siedział na łóżku i patrzył przed siebie nieświadczącymi błędnymi oczyma. — Słyszałem pana głos, — rzekł do wchodzącego Dicka. — Czy pan był tam? — Byłem, — odpowiedział krótko Dick. — Widział go pan? Proszę mówić wszystko! — On nie żyje... — Mój Boże, Boże, ojciec umarł, umarł, nie przebaczył mi! Czy umarł śmiercią naturalną, czy... zamordowany? — głos jego zadrażał przy tych słowach.

— Pan jest obecnie zbyt słaby, by mógł zajmować się własnymi sprawami. Czy żechce pan polecić mi opiekę nad niem? — To umożliwiłoby mi dostęp do domu i ułatwiłoby dalsze poszukiwania. Jeśli pan się zgadza, proszę mi dać pełnomocnictwo — Z przyjemnością Dicku. Wiem, że pan jest wiernym przyjacielem. Ale proszę zrobić wszystko, co będzie w pana mocy, aby zdjąć podejrzenie z Deatha. Reginald wyciągnął dłoń: — Mam nadzieję, że będziemy przyjaciółmi Dicku? — Pamiętając ciągle o szczepiciu i spojku ukochanej kobiety, Dick odpowiedział bez wahań: — Pragnę tego z całego serca.

ROZDZIAŁ XXI

Ś L E D Z T W O

Sędzia śledczy John Kent rozpoczął od razu śledztwo w sprawie morderstwa Samuela Boyde'a. Sędziowie przysięgli udali się osobiście na Keithpool - sq. by obejrzeć miejsce zbrodni. Po ich powrocie do sądu wydarzył się ciekawy incydent z adwokatem Finnem, przedstawicielem lady Worton. Sędzia śledczy zapowiedział, że narazie śledztwo prowadzone będzie zwykłym trybem — bez adwokata. Finnis: Ale my chcemy dopomóc śledztwu, lady Worton. Koroner: Nie możemy teraz udzielić panu głosu, panie Finnis. Finnis: Zeznanja lady Worton mają

oibryzmie znaczenie dla całego śledztwa. Zapewniał pana. Koroner: Zeznanja lady Worton wysłuchamy potem — w odpowiednim czasie. Dziś musimy się zająć wyłącznie procedurą, niezbędną do umożliwienia postępowania. Finnis: Ale sąd obecnie musi zdecydować kim był zamordowany? Koroner: Tak. Finnis: Lady Worton chce mówić właśnie w tej kwestji! Koroner: Wysłuchamy więc jej w odpowiednim czasie. Finnis: Pozwól sobie zauważyć, że ważnym jest przesłuchać ją natychmiast! Koroner: Co do tego, pozwolił pan, że ja decyduję! Proszę więc nie nalegać. Prowadź śledztwo zgodnie z prawem i zwyczajami. obowiązki swoje znam lepiej od pana! Pierwszym świadkiem był Robert Starr. Koroner: Pan jest dziennikarzem? Starr: Jestem reporterem w „Robotniczej Pszczole“. Koroner: Pan był pierwszą osobą, która weszła do domu Samuela Boyde'a po morderstwie? Starr: Nie mogę twierdzić, że byłem pierwszym. Okno od ogrodu było rozbite. Nie mogę określić, kiedy zostało rozbite: przed czy po śmierci Samuela Boyde'a. — Co robił pan, znalazłszy się w domu? (D. C. N.)